

„Viško prigovaranje”

Wybrane fenomeny kulturowe dalmatyńskiej wyspy Vis

Bartosz Słaboń

Wstęp

Na przestrzeni trzech ostatnich lat letnie miesiące spędzałem głównie na Visie. Przebywanie w miejscu o tak długiej i bogatej historii wpływa stymulująco na odbiór obecnych na każdym kroku kulturowych bodźców. Po drodze do pracy, niedługo po wschodzie słońca, nad zatoką nazwaną imieniem legendarnego świętego Jerzego, mijam wpierw suszące się przy ulicy zbiorniki fermentacyjne na wino i *gajby* (plastikowe skrzynie na winogrona). Kilkaset metrów dalej stoi Gospina Batarija, wzniesiony w XIX wieku fort, w którym dziś mieści się muzeum miejskie. Jeszcze kilka minut i droga rozwidła się – spacerować można albo skąpaną w słońcu *rivq* (nadmorską promenadą), albo zacienionymi, wąskimi uliczkami otoczonymi kilkusetletnimi domami. Po drodze wonią *viškej pogačy*¹ kusi mała, lokalna piekarnia. Miejscowym zwyczajem warto wstąpić na poranne espresso do *kaficia* (kawiarni) położonego naprzeciwko przystani promowej, z którego doskonale widać marinę i cypel Prirovo. Dziś, na ruinach niegdysiejszego amfiteatru, stoi tam klasztor. Gdzieś pod nogami kręci się Issa, pies właścicielki, a toczące się dookoła rozmowy ludzi skupionych wokół porannego rytuału dotyczą spraw zwyczajnych.

Powyższy opis, choć rzecz jasna nieco uproszczony, unaocznic miał wszechobecność kulturowego dziedzictwa Visu. Wspomnieć należy również o poznanych na miejscu ludziach, z których można by złożyć prawdziwą galerię osobliwości – jeden z nich to weteran 4. Gwardyjskiej², emerytowany kapitan okrętu desantowego „Cetina” i śpiewak w lokalnej *klapie*³, niegdyś przedsiębiorca prowadzący z ojcem centrum nurkowe w Visie, obecnie załogant kutra pełnomorskiego „Biokovac” i inteligent; drugi to studiujący w Zagrzebiu strażak ochotnik dorabiający jako skiper łodzi turystycznych, w wolnych chwilach przygotowujący na własny użytek bananową rakiję... Czymś, co łączy i spaja nie tylko poszczególne kulturowe fenomeny, ale i mieszkańców, wydaje się sąsiadujący bezkres Adriatyku. I to właśnie ta

wyjatkowa relacja człowieka z morzem, formujące doświadczenie ciągłej koegzystencji z żywiołem, ma być przedmiotem tego eseju.

Łodzie z drewna, ludzie ze stali

Dalmacja, kraina geograficzna, w granicach której leży Vis, ma ciekawą i złożoną historię geopolityczną i społeczną. Mówi się, że morze jest medium łączącym i spajającym różne kultury, a nie – jak chociażby łańcuchy górskie – wielką barierą blokującą lub utrudniającą przenikanie się kulturowych wpływów (Bożanić 2015: 139). Jak wykazuje studium językoznawcze, istnieje wspólne słownictwo w basenie Morza Śródziemnego (Bożanić 2007: 3). Czasem podobieństwo fraz i zwrotów objawia się, ku wielkiemu zaskoczeniu samych użytkowników mowy (Bożanić 2003: 40-41). Życie na wyspie rządzi się jednak swoimi prawami – wyspa to wszakże miejsce szczególne, z każdej strony okolone morzem, którego to mieszkańcy różnią się swoją mentalnością od sąsiadów z lądu (Matvejević 2003: 22-24). Przetrawanie w trudnych warunkach przyrodniczych wymaga od wyspiarzy życia wedle pewnych reguł. Trzy słowa, które można odnaleźć wyryte w kamieniu ponad wejściem do miejskiej czytelnicy w Komiży⁴, zdają się dobrze oddawać ducha wyspiarzy – *poświęcenie, szacunek, praca* (Bożanić 2015: 142).

Jednym z kilku corocznych festynów na Visie jest *Viška noć*. Choć za największe atrakcje wyspy uchodzą występy muzyczne, to największą popularnością cieszy się przygotowywana w ogromnym kotle zupa rybna. Ustępują jej nawet kraniki z darmowym winem! Spośród kilku mężczyzn kręcących się przy kotle jeden wyróżniał się okazałym wzrostem – i niczym innym. Był to Ivo Radica, burmistrz, szykujący poczęstunek dla mieszkańców wraz z innymi, szeregowymi obywatelami. Źródłem tej utylitarnej równości upatrywać można w historycznej praktyce rybackiej, podczas której wiscy rybacy – łącznie z kapitanem – dzielili się po równo pieniędzmi zarobionymi na połowie. Podczas wypłynięcia każdy z członków załogi miał jasno określone funkcje, a jego rola była nie do zastąpienia. Wzajemny szacunek, urzeczywistniany również na poziomie tytułatury - załoganci określali się mianem *drug*, czyli towarzysz (Bożanić 2015: 142), był podstawą zdrowego funkcjonowania w społeczności.

W zeszłym roku na wyspie wybuchł zapoczątkowany w Vodiščach pożar. Dzięki lekkim podmuchom *tramontany*, wiatru wiejącego z północnego zachodu, szybko rozprzestrzenił się

na wzgórze ponad Podstražjem i Milnā i zaczął zagrażać domom. Los chciał, że przejeżdżałem tego dnia dosłownie 100 metrów od linii ognia, zadając sobie proste pytanie – gdzie są samoloty gaśnicze? Kucharka w barze na plaży Tepluš zadawała podobne pytanie – *Di su kanaderi?* Choć odpowiedź była prosta – lotnictwo nie wykonuje lotów gaśniczych po zmierzchu – sytuacja nie zmierzała ku dobremu. Przez cały czas, od wybuchu pożaru do bladego świtu, nad sytuacją starały się zapanować lokalne *dobrovoljne vatrogasne društva*, krótko DVD, a więc strażacy ochotnicy, zwerbowani spośród mieszkańców wyspy. Uznanie dla ich poświęcenia i tytanicznego wysiłku w opanowaniu żywiołu znalazło szeroki i bardzo pozytywny odzew w mediach społecznościowych skupiających lokalną społeczność. Świadomość konieczności poświęcenia nie była niczym obcym dla rybaków, wypływających w niespokojne wody Adriatyku na połów. Mało tego – powrót łodzi do macierzystego portu w trudnych warunkach pogodowych nie był możliwy bez obecności dodatkowego załoganta. Rutyną w obliczu gniewu morza było więc oddanie swojego zaangażowania i ciężkiej pracy innej, konkurencyjnej przecież załodze. Dzięki temu, będąc w opresji, samemu można było liczyć na podobne zachowanie (Božanić 2015: 145).

Ponad to wszystko wybija się uciążliwość pracy wśród mieszkańców Visu, co niejako przeczy stereotypom, w myśl których wyspiarze są nierobami. Wiele znanych mi osób podejmuje naraz kilka lepiej lub gorzej płatnych prac, a doba wypełniona jest prawie po brzegi. Nikt w końcu nie chciałby, żeby przyłgnęło do niego określenie *rugō*⁵. Przetrwanie społeczności na wyspie od wieków zależało od sumiennej, ciężkiej i niekończącej się pracy (Božanić 2015: 141). Współczesna pracowitość mieszkańców Visu zdaje się mieć też podłoże ekonomiczne – sezon turystyczny trwa kilka miesięcy, a jednocześnie to właśnie ta branża stanowi podstawę utrzymania wielu wyspiarzy. Gdy spytałem jednego z moich przyjaciół jak wygląda życie na wyspie w zimie, odpowiedział krótko: *nijako* (dosłownie – nijak). Zdarzało mi się widywać sytuacje, w których wyspiarze od razu byli w stanie odsiać ludzi, którzy nie rozumieją tych norm, znacząco odstają od oczywistych dla nich pryncypiów, a czyjąś postawę skomentowali tylko pozbawionym sentymentu „*Odmah sam vidio koja je priča*” („Od razu spostrzegłem, co jest grane”). Zaskarwienie sobie uznania i szacunku w viskiej społeczności nie jest zadaniem łatwym i wymaga poświadczenia swojej wartości czynami.

Muži s Palagruže

Rybacka kultura Visu przez kilka wieków zachowywała ciągłość dzięki wykorzystywaniu konkretnej, wywodzącej się z Komiży łodzi o wysokiej dzielności morskiej. *Gajeta falkuša* to wyjątkowa konstrukcja, łącząca w sobie cechy doskonałej jednostki rybackiej i regatowego jachtu. Budowana z najlepszych dostępnych materiałów, *falkuša* miała wysokie burty z wyciąganymi na czas zarzucania i wyciągania sieci wcięciami w kształcie litery „V” (tutaj też można wytropić genezę nazwy – ten ruchomy element nazywa się *folka*). Wyposażona w pojedynczy żagiel łaciński jednostka zdolna była pokonać dystans 42 mil (70 kilometrów) dzielący Vis od najlepszych łowisk w 7 godzin przy pomyślnym wietrze. W wypadku zmiany kierunku wiatru, załoga napędzała jednostkę siłą mięśni. Celem zoptymalizowania pracy przy jednoczesnej redukcji obciążenia łodzi i oszczędności miejsca na kilkunastometrowej jednostce, pięciu członków załogi miało swoje ściśle określone role, a skuteczne wykonywanie pracy wymagało hartu ducha, współpracy i wzajemnego wsparcia w trudnych i wymagających momentach (Božanić 2015: 142-143).

W pobliżu Visu znajduje się wiele wysp. Największą jest Biševo, a południowo-wschodnią stronę okala archipelag małych wysepek. Nieco dalej, na zachodzie, w odległości nieco ponad 20 kilometrów znajdują się Svetac i Brusnik, a jeszcze dalej groźnie piętrząca się 100 metrów ponad taflę wody samotna Jabuka. Choć miejsca te dysponują dobrymi łowiskami, do dziś za jedno z najlepszych miejsc połowu na Adriatyku uchodzi archipelag Palagruža. To właśnie ta grupa niewielkich wysp, oddalona od Visu o 42 mile, była celem wypraw rybaków z wyspy i powodem, dla którego powstały *falkuše*. Co ciekawe, w związku z popularyzacją i oczywistymi przewagami jednostek napędzanych silnikami diesla, zaprzestano budowy nowych jednostek tego typu, a ostatnia *falkuša* zatonała w zatoce Porat na Biševie w 1986 roku. Wspólny wysiłek historyków, archeologów i szkutników pozwolił zrekonstruować wygląd i specyficzne cechy jednostki, a obecnie zacumowane do komiskiej *rivy* stoją trzy pełnowymiarowe repliki *falkuš*, które co jakiś czas zobaczyć można pod żaglem na otwartym morzu.

Jedną z okazji do podziwiania tych łodzi w pełnej okazałości jest organizowana na nowo od 2009 roku *Rota palagružona* (nazwa własna regat sportowych nawiązujących do tradycji, dosłownie – „kurs na Palagrużę”). Wzorem rybaków sprzed wieków, viscy żeglarze na

pokładach replik słynnych łodzi pokonują dystans na Palagrużę i z powrotem, rywalizując między sobą. Korzenie współczesnej *Roty palagrużony* sięgają końca XVI wieku, kiedy to 11 czerwca 1593 roku pod eskortą weneckiej floty na palagruskie łowiska wyruszyły aż 74 *falkuše*. Były to pierwsze na świecie regaty rybackie, a tradycję kontynuowano każdego lata, aż do 1937 roku. Jak wszystkie regaty, i te miały swojego zwycięzcę – *kaparjuna* (kapitana *falkuši*, która jako pierwsza dotarła do Palagruży). *Špurtenjaca* (załoga *falkuši*) zwycięskiego kapitana nie tylko mogła chełpić się mianem najszybszej załogi w danym roku, ale też zyskać pierwszeństwo w wyborze i korzystaniu z konkretnych łowisk na archipelagu (Božanić 2015: 143).

Historyczne doświadczenie wypraw na Palagrużę wpisane jest w lokalny folklor. Jednym z tekstów kultury, który szczególnie zapadł mi w pamięć przez moją obecność podczas wyjątkowo przejmującego wykonania, jest pieśń *Oto muži s Palagruže*. W repertuarze miejscowej *klapy Komiža* znajduje się wiele innych pieśni związanych z pracą na morzu oraz tęsknotą za domem. Odnaleźć w nich można również inne lokalne toponimy, jak chociażby w pieśni *U Lucicu procvalo je šunce*. Ponadto, na Visie widuje się też łodzie z nazwami nawiązującymi do archipelagu – na przykład kursująca między Visem, a Hvarem „Galijula”. Natomiast opowieści z rybackich wypraw na palagruskie wody są barwne i często okraszone fenomenalnymi zdjęciami krajobrazu tego niegościnnego miejsca.

Oaza i port

„*Ti si postao pravi Višanin*” („Stałeś się prawdziwym Višaninem”) – rzucił pół-żartem, pół-serio jeden z moich znajomych, gdy w rozmowie użyłem zwrotu *cekoj, cekoj* (gwarowo – „czekaj, czekaj”). Choć wiedziałem, że ta forma jest właściwa mieszkańcom Visu, a nie językowemu standardowi, nie miałem wtedy świadomości jak charakterystyczne jest to wyrażenie – odmienne nawet od występujących w prototypowej čakawszczyźnie dalmatyńskiej. Po dziś dzień na wyspie Vis zachowało się čakawskie narzecze języka chorwackiego w lokalnej, dialektalnej odmianie. Mało tego, występują różnice pomiędzy językiem mówionym w Komiży i w Visie, miejscowościach oddalonych o kilkanaście kilometrów. Cechami charakterystycznymi dla odmiany języka chorwackiego występującego na wyspie jest inna realizacja fonemów - /č/ zastępuje /c/, /š/ i /s/ ustępują miejsca /š/, a w miejscu /ž/ i /z/ słyszymy /ž/. Pozostawiając na boku inne, charakterystyczne nie tylko dla

Visu różnice pomiędzy czakawskim a sztokawskim, wyjątkowe cechy lokalnego języka zaobserwować można w toponimach (choćby nazwa cypla *Punta od covika*, a nie *čovika*) i lokalnych tekstach kultury (przywołajmy choćby wymienioną wyżej pieśń *U Lucicu provalo je šunce*, a nie *lučicu* i *sunce*). Na wielkie uznanie zasługuje chęć zachowania i przetrwania tej dialektalnej odmiany języka, wyrażana na różne sposoby. W 2014 roku w Ministerstwie Kultury złożono wniosek o nadanie viskim odmianom języka statusu niematerialnego dobra kulturowego; wydawane są książki, takie jak *Viški facendijer* – ta konkretna pozycja to zbiór rybackich opowieści pod redakcją Joška Božanicia; na wyspie powstaje współcześnie poezja pisana w miejscowym języku, deklamowana podczas wydarzeń kulturalnych – jak chociażby ta autorstwa Nenady Cimić. Wyspa Vis zdaje się więc być współcześnie prawdziwą oazą czakawszczyzny.

Nie zawsze jednak, zwłaszcza na początku pobytu w obcym kraju, można zrozumieć wszystkie komunikaty miejscowych. I tak, przez pierwsze kilka tygodni próbowaliśmy dogadać się z kapitanem łodzi, na której pływałem, łącząc polski z chorwackim. Niektóre używane przez niego zwroty na przestrzeni lat pozostawały jednak niezmiennie, pomimo wzrostu moich językowych kompetencji i nawiązywaniu coraz to bliższej relacji – *šija!*, *prova*, *pajet*, *fortuna* (kolejno: maszyny wstecz!, dziób, odbijacz, sztorm)... Językoznawcze studium terminologii marynistycznej w ujęciu porównawczym wykazuje bliskie pokrewieństwo zwrotów używanych przez żeglarzy, rybaków i marynarzy całego Morza Śródziemnego. Nie klasyfikuje się ich do językowego standardu, są jednakże normą wśród ludzi Śródziemnomorza (Božanić 2007: 4-5). Wśród powodów tej niezwyklej językowej spójności można by dopatrywać się współdzielenia doświadczeń, kontaktów na drodze wymiany handlowej, czy istnienia mieszanych załóg, utworzonych z członków różnych narodowości. Wreszcie – kluczowym czynnikiem mogła być chęć zoptymalizowania szybkości i trafności komunikacji. Nie może dziwić obecność w leżącej w obrębie dalmatyńskiego *Terra Nauta* (Božanić 2007: 2) idiomów i zwrotów charakterystycznych dla całego Basenu Morza Śródziemnego – Komiža do wybuchu drugiej wojny światowej była wszak istotnym portem rybackim i dużym eksporterem *slanej riby* (Božanić 1983: 93). Wymiana handlowa z pewnością sprzyjała przyswajaniu marynistycznej terminologii, która w języku zachowała się do dziś.

Wiatrem gnani

Na długo przed rozpowszechnieniem się precyzyjnych, aktualizowanych na bieżąco prognoz pogody, ludzie zmuszeni byli do przewidywania warunków pogodowych w nadchodzących dniach. Nie inaczej było w przypadku rybaków z Visu. Pochodzący z końca XX wieku eksperyment wykazuje wręcz, że codzienna prognoza pogody pochodząca z ust rybaka starej daty była bardziej dokładna niż współczesne, oficjalne prognozy. Może się wydawać, że po dziś dzień mieszkańcy Visu czują naturalny, wrodzony respekt przed żywiołem i zdarza się im bazować na osobistej ocenie i przeczuciu, a nie na prognozie, oceniając sens „wyjścia w morze”. I faktycznie, niejednokrotnie zdarzało mi się przyznawać Chorwatom rację w sprawie warunków pogodowych panujących w danym miejscu w skali mikro. Dobrym przykładem jest cypel Stračine, na południowo-wschodnim krańcu wyspy – kapitan, mijając go, zawsze każe przygotować się na 2-3 fale wyższe i silniejsze od innych. I faktycznie, wspomniane fale za każdym razem nadchodzą, co spowodowane jest prawdopodobnie charakterystycznym ukształtowaniem dna.

Dominującą siłą wpływającą na warunki na morzu jest wiatr. Od wieków życie i praca wyspiarzy związana była z tym żywiołem. Trudno więc dziwić się ogromnej ilości określeń na podmuchy nadchodzące z różnych kierunków – naliczyć ich można... kilkadziesiąt (Božanić 1996: 80). Konkretne nazwy osadzić można w różnych kontekstach. *Jugo* na pierwszy rzut oka wydaje się być określeniem wiatru południowego. Tymczasem termin ten zbiorczo określa różne wiatry, od południowo-wschodnich, przez południowe, aż do południowo-zachodnich. Zimowe *olujno jugo* nie będzie więc tym samym wiatrem, co wiejące od czasu do czasu letnie *jugo*, zwykle o sile kilkunastu węzłów. Innym ciekawym wiatrem jest *tramontana*, wiejąca z północnego-zachodu. W miesiącach letnich zwykle wieje od wczesnego popołudnia do wieczora i potrafi pokrzyżować plany wyjścia w morze niewielką łodzią, choćby na wycieczkę. *Bura* z kolei wieje z północnego-wschodu – wiatr ten schodzi z gór nad Adriatyk, zwykle przynosi ochłodzenie. *Bura* wieje w kierunku Zatoki Świętego Jerzego, a widok rozhuśtanych jej podmuchami jachtów zacumowanych w marinie i fale obryzgujące *rivę* nie dziwią mieszkańców Visu. Z kolei dla Komiżan jednym z najważniejszych i najgroźniejszych wiatrów jest *garbin*. Ten wschodni wiatr wieje prosto w *Komiski zaljev*, spychając zacumowane w tym porcie łodzie na mola, brzeg i siebie nawzajem. Choć nigdy nie byłem świadkiem takiego

spektaklu, mówi się, że gdy wieje *garbin*, właściciele łodzi stale pilnują swoich i sąsiadujących jednostek w porcie. Innym interesującym określeniem jest *neverin*, a więc wiatr przynoszący pogorszenie pogody i następującą po jego nadejściu *neverę*, zwaną też *fortuną*. *Neverin* nie ma sprecyzowanego kierunku, siły czy zwrotu – to po prostu wiatr zwiastujący nadejście sztormu (Božanić 1996: 60). Rozmowy o wietrze i pogodzie z mieszkańcami Visu wymagają zapoznania się, choćby pobieżnego, z tym, co w zasadzie chce przekazać rozmówca. Trzeba też zaznaczyć, że wiele z określeń wiatru używanych na Visie ma charakter ponadregionalny, choć niektóre z nich – a zwłaszcza przypisane im konteksty – są dla wyspy charakterystyczne.

Zdarza się, że wyspa pozostaje odcięta od świata przez warunki pogodowe uniemożliwiające wyjście kursującego na nią promu „Petar Hektorović” z portu bądź jego bezpieczne zacumowanie. Na szczęście, nawet po najsilniejszym wietrze, niepogoda nie może trwać wiecznie, a na morzu w końcu jest spokój – *bonaca*.

Pieśń o czynach

Chlubne dzieje historii Visu to nie tylko kulturowe dziedzictwo związane z rybołówstwem. W kilku miejscach na wyspie odnaleźć można pomniki historii – chociażby poświęcony lotnikom krzyż na szczycie pagórków okalających Vis, czy tablicę upamiętniającą alianckich marynarzy w komiskim porcie. Szacuje się, że funkcjonujące na Visie w czasie drugiej wojny światowej lotnisko uratowało życie kilku tysięcy lotników, a lazurowe wody Adriatyku otaczające wyspę skrywają kilkanaście wraków ciężkich bombowców. Nie znamy historii każdej maszyny, zresztą nie wszystkie wraki odkryto – niektóre funkcjonują w lokalnej świadomości tylko dzięki przekazom ustnym, jak chociażby B-24, którego wodowanie na wprost zatoki Oključna widzieć miał łowiąc z ojcem ryby sędziwy dziś rybak z Komiży. Dobrze opisano jednak historie takich maszyn jak B-24 *Tulsamerican* i B-17 o numerze seryjnym 44-6630. Obydwie maszyny leżą na dnie stosunkowo niedaleko miejscowości Rukavac, a w ratowaniu życia załogantów czynny udział mieli okoliczni rybacy (Frka, Mesić 2013: 270-285).

Innym przykładem, pochodzącym z czasów międzywojnia, jest akcja ratunkowa komiskich rybaków po katastrofie włoskiego parowca „Teti”. W środku majowej nocy, w sztormowej pogodzie, jednostka weszła dziobem na wysepkę Mali Barjak na północno-zachodnim krańcu wyspy. Słyszac ryk syreny okrętowej, oznaczający wezwanie pomocy,

i dostając pierwszą relację ze zdarzenia od jednego z rybaków, kapitan portu w Komiży, Pavao Frka, zebrał skorych do pomocy i zaprawionych w ciężkich warunkach pogodowych żeglarzy i ruszył na pomoc włoskim rozbitkom. Pogoda nie tylko utrudniła dotarcie na miejsce zdarzenia, ale uniemożliwiła podpłynięcie bezpośrednio do „Tetiego”. Jednostki zacumowano więc przy sąsiedniej wysepce Veli Barjak, a załoga jednej z łodzi rzuciła na parowiec linę. Po tak przygotowanym prowizorycznym moście linowym marynarze bezpiecznie dostali się na udzielające pomocy jednostki i zostali uratowani. Po incydencie, w podziękowaniu za odwagę i realizację tej brawurowej akcji oraz zaferowaną Włochom pomoc, Pavao Frka otrzymał oficjalny list z Królestwa Włoch adresowany do wszystkich zaangażowanych (Frka, Mesić 2013: 314-319).

Wschody i zachody

Półmetrowe fale delikatnie kołysały *passarą* (pochodzące z włoskiego określenie małej łodzi), którą mój przyjaciel z trudem utrzymywał w jednym miejscu, uważnie operując silnikiem; kontrolując pozycję zerkał na nabieżniki. Było to konieczne, by połów kalmarów na *pišką fondę* (kolejny zwrot wywodzący się z włoskiego – żyłka zakończona obciążnikiem ze skierowanymi w górę haczykami, przeznaczona do połowu kalmarów) miał jakiegokolwiek szanse powodzenia. Metoda ta wymaga stałego zanęcania zwierząt charakterystycznym ruchem ręki, ciągnącym do góry przewieszoną przez burtę żyłkę. W promieniach zachodzącego słońca, rozlewającego czerwono-pomarańczową poświatę po tafli wody, skąpane było kilkanaście innych łodzi, gdzieś pomiędzy cyplem Nova Pošta a wysepkami Voliči. Na każdej z nich trwał ten sam rytuał. W rytmicznych ruchach rąk i współdzielonym doświadczeniu połowu było coś magicznego.

Jeden esej nie jest w stanie przekrojowo i wnikliwie przeanalizować wszystkich przejawów kultury danego miejsca, z natury rzeczy konieczna jest pewnego rodzaju selekcja. Jasno nasuwającym się wnioskiem, który wynika z ogólnego rzutu oka na wyspę, jest to, że

fundamentem i materiją spajającą viską kulturę, a jednocześnie pryzmatem, dzięki któremu łatwiej rozszyfrować miejscowy kod kulturowy, jest morze – jego sąsiedztwo, hojność i wyzwania stawiane kolejnym pokoleniom wypiarzy. Vis jest jednym z tych zaklętych miejsc, które hipnotyzująco przyciągają swym bogatym dziedzictwem kulturowym, burzliwą historią, zawłościami stosunków społecznych i przyrodzonym pięknem, a pula interesujących z perspektywy badawczej fenomenów nań występujących absolutnie nie jest wyczerpana.

Modlnica, 2021

Bibliografia:

Božanić Joško (2015), *Ethics of the sea*, „Colloquia humanistica”, nr 4, s. 137-146.

Božanić Joško (2003), *Iskustvo univerzalnosti kulture mora u hrvatskom maritimnom leksiku*, „Govor”, t. 20, nr 1-2, s. 39-46.

Božanić Joško (1996), *Iskustvo vremena komiki ribara*, „Čakavska rič: Polugodišnjak za proučavanje čakavske riječi”, vol. XXIV, nr 1-2, s. 7-94.

Božanić Joško (1983), *Komiška ribarska epopeja*, „Čakavska rič: Polugodišnjak za proučavanje čakavske riječi”, vol. XI, nr 1-2, s. 7-94.

Božanić Joško (2007), *Lingua franca in the Dalmatian fishing and nautical terminology*, „WIT Transactions on The Built Environment”, nr 95, s. 11-22.

Božanić Joško (2020), *Poruka s Parlaguže. O najstarijoj jedriličarskoj regati na svijetu*, Geopark Viški Arhipelag, <https://geopark-vis.com/tradicijske-vrijednosti/gajeta-falkusa>.

Cimić Nenada (2019), *Smart*, <https://www.youtube.com/watch?v=aDhLGp2Lx-E>

Frka Danijel i Mesić Jasen (2013), *Treasures of the Adriatic Sea*, Rijeka, s. 270-285, 314-319.

Klapa Komiza (2020), *Oto muži s Palagruže*,

<https://www.youtube.com/watch?v=6akjTAIxCNQ>

Klapa Komiza (2019), *U Lucicu procvalo je sunce*, https://www.youtube.com/watch?v=-uw57ZE_TK0

Matvejević Predrag (2003), *Brewiarz śródziemnomorski*, tłum. Danuta Cirlić-Straszyńska, Sejny.

Viški čakavski govori kao nacionalno nematerijalno kulturno dobro, Geopark Viški Arhipelag, <https://geopark-vis.com/tradicijske-vrijednosti/viski-cokavski-govori>

Zaštićeni spomenici prirode i značajni krajobrazi, Geopark Viški Arhipelag, <https://geopark-vis.com/geologija/zasticeni-spomenici-prirode-i-znacajni-krajobrazi>

¹ Tradycyjny wypiek z wyspy – drożdżowy pasztecik nadziewany cebulą i anchois.

² Četvrta gardijska brigada, elitarny oddział chorwackiego wojska, który brał udział w wojnie domowej (1991-1995) pomiędzy armią chorwacką, a Armią Republiki Serbskiej Krajiny wspieraną przez Jugosłowiańską Armię Ludową (JNA) (przyp. red.)

³ Charakterystyczny dla folkloru chorwackiego rodzaj chóru, śpiewający *a capella*, w polifonii.

⁴ Drugie co do wielkości miasteczko na wyspie Vis.

⁵ Nacechowane negatywnie określenie osoby niechętniej do pracy; obibok, nierób.